**Albert Camus, *Dżuma***

*Książka, która miała budzić świadomość.*

Albert Camus

|  |  |
| --- | --- |
| **Podczas czytania książki wymawiaj prawidłowo francuskie imiona i nazwiska:** Albert Camus – *al****ber*** *ka****mi*** Alberta Camusa – *alberta kamisa* Bernard Rieux – *ber****nar*** *ri****je*** Jean Tarrou – *żą ta****ru***  | Raymond Rambert – *raj****mą*** *rą****ber*** Joseph Grand – *dżo****sef*** *gr****ą*** Paneloux – panelu Cottard – kotar  |

1. a) Znajdź i zapisz informacje o czasie powstania utworu.

b) Jakie znaczenie dla interpretacji utworu mogą mieć według Ciebie te informacje?

1. Określ rok oraz miesiące, w których rozgrywa się akcja powieści.
2. Wypisz 4 cytaty przedstawiające miejsce akcji.
3. Kto opowiada o wydarzeniach? Wypisz co najmniej 4 cytaty potwierdzające twoją odpowiedź.
4. **Jak rozumiesz motto powieści?**

*Jest rzeczą równie rozsądną ukazać jakiś rodzaj uwięzienia przez inny, jak ukazać coś, co istnieje rzeczywiście, przez coś innego, co nie istnieje.* Daniel Defoe

EGZYSTENCJALIZM DLA LAIKÓW

**Zbigniew Herbert, *Egzystencjalizm dla laików***

Z egzystencjalizmem jest trochę tak, jak z duchami. Wielu o nim mówi, lecz któż go widział? Są tacy, którzy nie wierzą ani w duchy, ani w egzystencjalizm. Słyszy się często, że nad tą mętną aferą szanujący się inteligent powinien przejść do porządku dziennego. Ale przypuśćmy, że jakiś dociekliwy pan Kowalski postanowił zbadać, jak to jest właściwie z tym egzystencjalizmem. Najprościej byłoby pojechać do Paryża, trafić do Café de Flore, zapytać pierwszego lepszego Francuza, gdzie siedzi pan Sartre, zrobić ponurą minę (egzystencjaliści są już z tej profesji smutni), następnie pytać, ciągnąć za język, sondować.

Może jednak ten sposób nie odpowiada p. Kowalskiemu. Może postanowił poznać tę nową filozofię z książek i czasopism. Dowie się wtedy, że egzystencjalizm to stek mętnych bzdur i ciekawa próba umysłu ludzkiego w poszukiwaniu nowych rozwiązań; że jest humanistyczny i że nie jest humanistyczny; że jest pesymistyczny i optymistyczny; że przekreśla Boga i że jest chrześcijański; że powstał w XIX wieku i że powstał wraz z narodzinami filozofii greckiej w V w. przed Chrystusem. Nie dziwmy się, jeśli nasz znajomy do końca życia nie tknie żadnej książki.

Tymczasem sprawa jest znacznie prostsza. Były, są i zapewne będą dwa typy myślicieli, tacy, którzy chwytają świat w potrzask pojęć, którzy budują misterny model tego, co jest. Światy i zaświaty obracają się w takiej filozofii mądrze i spokojnie, jak kółka zegarka na sytym brzuchu mieszczucha. Ale są też tacy, którzy niczego nie określają wyraźnie, którzy raczej badają, raczej filozofują, niż budują systemy, którzy nie starają się chwycić ręką rzeki. To są egzystencjaliści. Nie wiadomo, czy to, co ich łączy, nie jest mniej ważne od tego, co ich dzieli.

Dlatego wybieramy jednego spośród wielu, najbardziej dzisiaj modnego i wpływowego. Pomówimy o Janie Pawle Sartrze.

Z zawodu jest filozofem, ale jak wielu innych egzystencjalistów z powodzeniem pisze powieści i dramaty.

Świat – wykłada nam Sartre – składa się z całej mnogości przedmiotów od stołka aż do Wielkiej Niedźwiedzicy, których istnienie jest ślepe, tępe, ciężkie i nieciekawe. To wszechświat, który nie wie nic.

Ale w tym wszechświecie znajduje się coś twórczego, aktywnego – to człowiek. Na pewno można o nim powiedzieć, że jest. – I to ma być odkrycie? – zapytują trzeźwi czytelnicy. Znacznie mądrzej byłoby, gdyby powiedziano nam, jaki ten człowiek jest, zły czy dobry, mądry czy nierozumny, ma duszę czy jej nie ma. W tej sprawie Sartre kluczy, ale ciekawie kluczy, więc posłuchajmy: Jedyną cechą człowieka jest jego wolność. To znaczy, człowiek może wybrać, jaką rolę zagra na scenie świata, króla czy żebraka, zbrodniarza czy świętego. Sam człowiek wypracowuje sobie twarz, to, co go różni od innych. Ale życie nie jest zastygłą galaretą, to rzeka, my jesteśmy falą. Nieustannie zmieniamy swoje plany, a wraz z nimi i siebie. Człowiek wciąż się staje. Nie jest ani tym, czym był kiedyś, wyrasta się z poglądów jak z chłopięcych ubrań, ani tym, czym jest, bo proces przemian trwa, bo to jest warunkiem życia, samym życiem. A więc obrazowo: krok zawieszony w powietrzu, rozpędzona huśtawka, kameleon.

– No dobrze, a jaki jest sens życia, tego niespokojnego ciągłego stawania się?

– Świat jest kurzawą nonsensów – odpowiadają egzystencjaliści. – Człowiek to śmiertelny Syzyf.

– No, a Bóg? – Nie próbujcie nas pocieszyć – odpowiadają egzystencjaliści, bo gdyby był, ograniczyłby naszą wolność, stworzyłby nas gotowych, już z jakimś celem, jak kulę bilardową. Stoimy w obliczu nicości, która oblewa świat jak ciemny ocean i nasyca nas trwogą. Jesteśmy samotni...

Trochę ciężko robi się na takie słowa. Dlatego też egzystencjalizm stoi pod obstrzałem dwu wielkich obozów: katolickiego i marksistowskiego.

Katolicy mówią: Ot, widzicie, co znaczy wasz świat bez Boga – samotność i strach.

Marksiści widzą w tej filozofii objawy upadku, rozkładu, rozpaczy mieszczańskiej kultury.

Tak czy inaczej, jest w tej filozofii znak czasu, wpływ ostatniej wojny. Jest w niej strach przed śmiercią, wyzbycie się wszystkiego prócz istnienia. I jest w niej niewiara w człowiecze porozumienie. Dlatego nie mogą przyjąć jej ci, których programem jest odbudowa wartości człowieka i sensu życia.

Z Café de Flore reżyseruje Sartre swoją tragedię Rozpaczy i Nicości. Nie byłem w Paryżu i nie znam tej świątyni egzystencjalistów. Ale jestem niemal pewny, że leży ona po bezsłonecznej stronie ulicy.

1948

Zbigniew Herbert, *Węzeł gordyjski*, Warszawa 2001, s. 363–365.

1. Jaką postawę przyjmuje autor w stosunku do egzystencjalizmu?
2. O jakich problemach ze zrozumieniem egzystencjalizmu przez zwykłego Kowalskiego pisze Herbert?
3. Jakie dwa typy myślicieli wyróżnia autor tekstu?
4. Jak przedstawia Herbert poglądy filozofa i pisarza Jeana-Paula Sartre’a?
5. Na czym polega krytyczny stosunek katolików do egzystencjalizmu?
6. Za co krytykują egzystencjalizm marksiści?
7. W jaki sposób podsumowuje Herbert swoją wypowiedź?